

Komenda Główna Straży Granicznej

<https://www.strazgraniczna.pl/pl/aktualnosci/1483,Biskup-Polowy-Tadeusz-PLOSKI-na-uroczystosciach-30-rocznicy-wyboru-Jana-Pawla-II.html>
07.05.2026, 05:13

Strona znajduje się w archiwum.

Biskup Polowy Tadeusz PŁOSKI na uroczystościach 30. rocznicy wyboru Jana Pawła II, w Rzymie.

14.10.2008

KAZANIE I

Kazanie Biskupa Polowego WP i SG<?xml:namespace prefix = o ns = "urn:schemas-microsoft-com:office:office" />

gen. dyw. prof. dr. hab. Tadeusza PŁOSKIEGO

wyłoszone w Rzymie, w kaplicy św. Józefa (Najświęzszego Sakramentu), w Bazylice św. Piotra,

w 30. rocznicę wyboru kard. Karola WOJTYŁY na Stolicę Piotrową

Nie ma Kościoła bez Eucharystii, nie ma Eucharystii bez Kościoła

Zostaliśmy zaproszeni na Mszę świętą do kaplicy św. Józefa (Najświęzszego Sakramentu) w Bazylice św. Piotra: „Pan Wieczernik przygotował, swój zaprasza lud. Dla nas wszystkich dom otworzył i zastawił stół. Przyjdźcie z ulic i opłotków, bowiem mija czas. Przyjdźcie chorzy i ubodzy – Pan uzdrowi was. Każdy człowiek w Domu Pańskim swoje miejsce ma. Niech nikogo w nim nie braknie, Uczta Pańska trwa”.

Zaproszenie Chrystusa ma potrójny wymiar: do wspólnoty Kościoła, do Komunii świętej i do zbawienia. Jaką dajemy odpowiedź?

Może taką jak napisał poeta:

Zamieniłeś Chrystusa na wycieczkę z pracy

Na kilka grzybów w koszyku,

Na jedną małą rybkę, na giełdę samochodową,

Na mecz piłki nożnej,

Resztę zgoniłeś – na słabe zdrowie, na zmęczenie i niepogodę

Na ciasne buty, na brak ubrania...

Targ wymienny z samym sobą

Zawsze musi się udać,

Chrystus może poczekać na zagonionych ludzi...

Łatwo znajdujemy powody, aby opuszczać Mszę świętą. Wszystkie możemy sprowadzić do jednego – człowiek nie stawia Boga na pierwszym miejscu w swoim życiu. Miejsce Boga zajmują inne wartości, a dla Niego nie ma już czasu.

Pobieżna nawet obserwacja pokazuje, że i my wszyscy wiele czasu poświęcamy na sprawy zewnętrzne. Często chodzi nam o to, żeby zrobić wrażenie na drugich, przekonać ich o naszych zaletach. Ileż czasu i zabiegów poświęcamy na dbałość o wygląd zewnętrzny albo na wzbudzenie zainteresowania innych. Bardzo nam przecież zależy, żeby pokazać się w możliwie najlepszym świetle. Wielu z nas zmienia się codziennie w prawdziwych aktorów.

A Pan Jezus mówi, że o prawdziwej wartości człowieka decyduje jego wnętrze, szlachetne serce i ciągle uwalnianie się od zewnętrznych trosk. Tak, więc, bardziej powinno nam zależeć na tym, jak wyglądamy wobec Boga, przed którym nic nie ukryjemy, niż na tym, jak nas widzą i opisują inni (ks. P. Brząkali).

Trudna do odparcia pokusa koncentrowania się w wierze na tym, co zewnętrzne, widoczne, policzalne, nieubłagane dotyka każdego. Niesie ona ze sobą niebezpieczne wypaczenie obrazu Boga: Bóg jawi się wtedy jako niemiłosierny perfekcjonista rozliczający człowieka z każdej czynności zewnętrznej, jako bożek sklecony na miarę „śmiertelnego człowieka”. Czy Bóg potrzebuje pustych precyzyjnych gestów wiary pozornie oczyszczających brud duszy? On chce raczej przyjąć brud wewnętrzny, by sam mógł oczyścić go miłością.

Na to rzekł Pan do niego: Właśnie wy, faryzeusze, dbacie o czystość zewnętrznej strony kielicha i misy, a wasze wnętrza pełne jest zdzierstwa i niegodziwości” (Łk 11,39). To jest jeszcze jedna lekcja, żeby nie łudzić się, że wystarczy tylko gest dla oczyszczenia, choćby nawet najpobożniejszy. Tu potrzeba czegoś zdecydowanie głębszego, wewnętrznego.

Idealem chrześcijańskim nie jest uciążliwa moralność lecz szczęście. Człowiek wierzący nie jest uginającym się pod jarzmem kodeksów niewolnikiem, lecz osobą wyzwoloną. Życie chrześcijańskie nie jest wyrokiem lecz świętem. Przyjaciel Lutra Melancton powiedział przed śmiercią: „Wygodniej żyć jest u nas, ale w katolicyzmie bezpieczniej umierać”. Nie idzie tylko o to, aby się najęść na marginesie religii czy w imię religii, ale żeby Boże zaproszenie na Ucztę Eucharystyczną i na ucztę w niebie traktować poważnie.

Andre de Denies, fotograf, wspomina jak w nocy z 4 na 5 sierpnia 1962 roku wracając do domu słyszał dzwoniący od dłuższego czasu telefon, który ucichł zanim doszedł. Jak się potem okazało dzwoniła Marylin Monroe. Szukała u niego pomocy, ostatecznego ratunku. Potem już nie żyła. Może niewiele brakowało by ją ocalić. Kilka dni przed śmiercią rozmawiała z fotografem o pozowaniu do cyklu zdjęć po tytule „Koniec wszystkiego”. Czy rzeczywiście koniec wszystkiego? Kościół śpiewa: „Albowiem życie twoich wiernych – o Panie, zmienia się ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”. Eucharystia jest Boską liną, za pomocą której człowiek związany ze Zmartwychwstałym Chrystusem wkracza na niebieską ucztę. Ale trzeba być związanym przez długie lata swego życia.

Ojciec Święty Benedykt XVI przypomniał nam, że: „*Udział w niedzielnej Mszy świętej nie powinien być nakazem czy ciężarem, ale pragnieniem i radością. My chrześcijanie nie możemy żyć bez Jezusa, nie możemy żyć bez niedzielnej Mszy świętej. Udział w niej nadaje sens naszemu istnieniu i wypełnia serce pokojem*”.

Wybitny współczesny myśliciel de Lubac pięknie określił więź Kościoła i Eucharystii: *Kościół sprawuje Eucharystię, a Eucharystia buduje Kościół*. Nie ma zatem Kościoła bez Eucharystii i nie ma Eucharystii bez

Kościola.

Św. Augustyn napisał w jednym z kazań, że Eucharystia jest sakramentem pobożności, znakiem jedności i więzi miłości. Powiedział też, żeby poznać czym jest Ciało Chrystusa, trzeba należeć do Jego Mistycznego Ciała. Carlo Carretto natomiast w swojej książce „*Tajemnice pustyni*”

o Eucharystii tak pisze:

Eucharystia jest dla mnie streszczeniem całego kosmosu i Biblii. We wszystkich tych trzech rzeczywistościach jest Bóg i godzi się mieć je przed oczyma w czasie modlitwy. Ale największą z nich jest Eucharystia. Ona jest Bogiem, który pojawia się tuż przy mnie na mojej drodze, jest chlebem w mojej pielgrzymiej torbie, jest przyjaźnią bliską mojemu ludzkiemu sercu (AC).

Eucharystia jest rzeczywiście milczeniem Boga, Jego słabością. Stać się tylko chlebem i milczeniem pośród świata tak hałaśliwego, tak rozgorączkowanego! Można by powiedzieć, że świat i Eucharystia zmiierają w przeciwnych kierunkach, oddalając się coraz bardziej od siebie. Potrzeba wiele odwagi, by nie dać się ponieść światu, ale także wiele wiary i woli, by iść pod prąd, ku Eucharystii - by zatrzymać się, zamilknąć i oddać się adoracji (LD).

Ojciec Święty Jan Paweł II widział Kościół w trojakich ramach: jako Tajemnicę (*Ecclesia-Mysterium*), jako komunię (*Ecclesia-Communio*) i jako posłannictwo (*Ecclesia-Missio*).

Chrystus obdarował nas Eucharystią jako szczególnym miejscem, w którym doświadczamy, że jesteśmy przez Boga kochani i w którym uczymy się Bożej miłości. Eucharystia jest nieustannym przypomnieniem ceny, jaką Syn Boży zapłacił dla naszego zbawienia. Wolał pozwolić, by ludzie przybili Go do krzyża, niż wycofać miłość do człowieka. Każda Msza Święta jest uobecnieniem faktu, że Chrystus do końca nas umiłował i że z miłości ku nam pozostaje z nami aż do skończenia świata. Każda Komunia święta to duchowe przytulenie się do Chrystusa, to umacnianie wiary i nadziei, to umacnianie w sobie wewnętrznego człowieka, by trwać w przyjaźni z Bogiem, by Boga słuchać bardziej niż ludzi i niż samego siebie. Eucharystia to niezwykle wymowny znak, jakim posługuje się Bóg, aby nakłonić człowieka do nawrócenia i pokuty, aby doprowadzić człowieka do przyjaźni z Bogiem, do życia nadprzyrodzonego - „*tego życia, które jako jedyne może zaspokoić najgłębsze pragnienia ludzkiego serca*” (IM, 3). Osobiste spotkanie z Chrystusem w Eucharystii to dla ludzi wierzących podstawowe doświadczenie religijne i formacyjne. W oparciu o to właśnie spotkanie i mocą tego spotkania zostajemy posłani do siebie nawzajem i do otaczającego nas świata, by stawać się drugim Chrystusem, czyli by kochać w taki sposób, w jaki zostaliśmy przez Niego pokochani. Amen.

W czasie III Pielgrzymki do Polski, Ojciec Święty Jan Paweł II w sposób dość niezwykle mówił w Gdańsku na Zaspie o pragnieniu Ojca w niebiesiech, by w Jezusie Chrystusie stać się Darem dla człowieka. Słyszymy niezwykle słowa: „*Pozwól mi stać się Darem..., pozwól mi wreszcie stać się Eucharystią*”. Można by się zapytać, czy i my nie moglibyśmy wypowiedzieć tych słów: „*Pozwól mi, Ojcze, stać się Darem dla Ciebie, pozwól mi stać się Eucharystią - tak jak Twój Syn, który stał się Kapłanem i Ofiarą. Przecież ja mam się z Twoim Synem identyfikować*”.

A czy nie moglibyśmy też tych słów uzupełnić innymi słowami, piękną modlitwą, jakiej kiedyś św. Tomasz - przebywając na Monte Cassino - nauczył się i którą nam przekazał: „*Pozwól mi, Ojcze, Ciało Twojego Syna tak przyjmować, bym wcielony został w Mistyczne Jego Ciało*”. Przecież ja mam się z tym Mistycznym Ciałem również identyfikować. Powoli zaczynamy chyba rozumieć, że Eucharystia i Kościół jest jedną wielką dynamiczną jednością. Nie ma Kościoła bez Eucharystii, nie ma też Eucharystii bez Kościoła.

Amen.

+ Tadeusz Płóski

Biskup Polowy Wojska Polskiego

Rzym, 14 października 2008 roku

KAZANIE II

Kazanie Biskupa Polowego WP Wygłoszone w Rzymie, w Bazylice św. Pawła za Murami, w 30. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową.

Moc w słabości się doskonali

Wszystko czynił dla Ewangelii i troszczył się o wszystkie Kościoły. Jego dusza była zafascynowana światłem Ewangelii, był rozmiłowany w Chrystusie.

Św. Paweł urodził się ok. 8 roku w Tarsie. Żył na granicy trzech wielkich kultur - był Żydem z diaspory, mówił po grecku, a imię miał pochodzenia łacińskiego, gdyż posiadał obywatelstwo rzymskie. Mając 12-13 lat, przeniósł się do Jerozolimy, aby tam pobierać nauki z Prawa Mojżeszowego w szkole rabina Gamaliela. Był wychowywany według surowych zasad i w czci dla mojżeszowej Tory, co wpłynęło na jego niechęć wobec chrześcijan. Po nawróceniu, do którego doszło pod Damaszkiem, w jego życiu nastąpił zdecydowany zwrot i stał się niestrudzonym Apostołem Ewangelii.

Tradycyjnie dzieli się działalność Pawła według trzech wielkich podróży apostołskich - z Antiochii do Listry i Derbe pod przewodnictwem Barnaby, z Jerozolimy do Aten i Koryntu oraz z Antiochii do Efezu i Macedonii. Do nich często dodaje się też czwartą, jaką była podróż uwięzionego Pawła do Rzymu, aby tam umrzeć męczeńską śmiercią około 67 roku. Wszystkie są opisane przez św. Łukasza w Dziejach Apostołów.

W czasie trzeciej podróży, gdy przebywał w Jerozolimie, został aresztowany na podstawie oskarżenia niektórych Żydów pochodzenia greckiego. Prawdopodobnie został tam skazany na śmierć, dlatego odwołał się do trybuna rzymskiego, a potem do cesarza rzymskiego Nerona. Został więc wysłany do Rzymu drogą morską m.in. przez Kretę i Maltę. Dzieje Apostołów nie mówią o śmierci Apostoła. Jest wiele hipotez na temat tego, co się wydarzyło po uwolnieniu z więzienia w Rzymie.

Mamy to niezwykle szczęście nawiedzić dziś podczas naszej pielgrzymki Bazylikę św. Pawła za Murami (*San Paolo fuori le Mura*). Jest to jedna z czterech bazylik papieskich (dawniej zwanych patriarchalnymi) znajdujących się na terenie Rzymu i Watykanu. Zbudowana została przy Via Ostiense przez cesarzy Teodozjusza I, Arkadiusza i Walentyniana II w latach 386-440. Pięcionawowa budowla poprzedzona została atrium. Zbudowano ją w miejscu, gdzie wcześniej św. Lucyna pochowała ciało św. Pawła (on sam został ścięty około 3 km od tego miejsca. Zgodnie z legendą, jego głowa trzykrotnie odbiła się od ziemi, z której wytrysnęły trzy źródła wody). Nad grobem św. Pawła zbudowana została najpierw niewielka kapliczka, która przetrwała do czasu zbudowania bazyliki. 15 lipca 1823, podczas prowadzenia prac dekarских został zaprószoney ogień. Pożar zniszczył prawie całą bazylikę. Podjęto odbudowę, starając się zachować pierwotny kształt świątyni. Zakończenie prac i ponowne poświęcenie bazyliki nastąpiło w 1854.

Dzisiejszy wygląd kościoła to efekt tej rekonstrukcji. Bazylikę nadal poprzedza dziedziniec otoczony granitową kolumnadą. Po środku ustawiono figurę św. Pawła z mieczem. Świątynię poprzedza narteks, nad którym widoczna jest fasada ozdobiona złotą mozaiką. Pomiędzy oknami umieszczono wizerunki czterech proroków: Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela i Daniela. Nad nimi pas ze sceną, w której Baranek Boży poi trzodeę w czterech rzekach – symbolu czterech Ewangelii. Tympanon wieńczący fasadę ozdobiony jest mozaiką z Chrystusem na tronie, otoczonym przez świętych Piotra i Pawła.

Drzwi po prawej stronie to Święta Brama otwierana z okazji jubileuszu roku świętego. Drzwi te pochodzą z poprzedniej bazyliki. Zostały wykonane w Konstantynopolu w 1070, zniszczone podczas pożaru i zrekonstruowane w 1967.

Wnętrze świątyni o wymiarach 131,0 × 65,0 m, nadal podzielone jest na 5 naw przy pomocy ustawionych w rzędach 80 kolumn. Pod łukiem tęczowym kończącym nawę główną umieszczony jest grób św. Pawła przykryty gotyckim baldachimem wykonanym przez Arnolfo di Cambio w 1285 roku. (Podczas prowadzenia prac rekonstrukcyjnych znaleziono w tym miejscu kratę, jaką zwyczajowo przykrywano grób męczennika w czasach wczesnochrześcijańskich. W pobliżu odkryto też pochówki innych osób. Istniał bowiem zwyczaj chowania zmarłych w pobliżu grobu osób uznanych za święte).

Łuk wznoszący się nad baldachimem zdobi mozaika z V wieku z postaciami Zbawiciela i patriarchów. Apsyda kończąca nawę główną także jest ozdobiona mozaiką w stylu bizantyjskim. Ukazano na niej Chrystusa na tronie w otoczeniu świętych: Piotra, Andrzeja, Pawła i Łukasza. Na ścianach naw, ułożone w długi pas, znajdują się medaliony z wizerunkami kolejnych papieży, od św. Piotra aż do Benedykta XVI.

Nawa poprzeczna połączona jest z kaplicami. Po lewej stronie znajduje się kaplica Najświętszego Sakramentu, w której można zobaczyć krucyfiks z XIII wieku oraz drewniany posąg św. Pawła z śladami ognia, który zniszczył poprzednią budowlę. Krucyfiks i

umieszczony w pobliżu baldachimu wysoki kandelabr z scenami Męki Pańskiej to dzieła Pietro Vassalietto z 1180 roku.

Św. Paweł staje przed naszymi oczami jako nieustanna zachęta do wielkiego zaangażowania na rzecz Kościoła, a także powinien on być ciągle dla nas inspiracją do podejmowania dzieł apostołskich.

Św. Pawła nie zmieniły słowa, lecz wydarzenie. Prześladowca Kościoła misję głoszenia Ewangelii otrzymał od samego Chrystusa. A było to wydarzenie pod bramami Damaszku, gdzie Pawłowi objawił się Chrystus zmartwychwstały. Pozostał to przełomowy moment w życiu przyszłego apostoła.

Często wydaje nam się, że nasze nawrócenie jest wynikiem osobistego wysiłku i naszej woli. Nic podobnego. To jest działanie Boga, my możemy je przyjąć lub nie. I myślę sobie, że być może w historii było wiele takich wezwań, być może równie spektakularnych jak światło pod murami Damaszku u Pawła czy kula pod Pamploną w życiu Ignacego Loyoli, i że było wiele takich znaków Bożych danych ludziom, których jednak oni nie przyjęli. Alexis Carrel wyczuł swoimi własnymi palcami lekarza niewytłumaczalnie rozptywający się nowotwór w grocie Lourdes, a jednak czekał długie lata, by powiedzieć: *Wierzę*. Szaweł nie czekał, usłyszał -

i bezzwłocznie odpowiedział. Obyśmy i my umieli natychmiast odpowiedzieć Bogu, gdy do nas przyjdzie.

Zwykło się mówić o nawróceniu Pawła, ale on sam postrzega ten fakt inaczej. W swoich listach nie pisze o nawróceniu, ale o wezwaniu, które jest fundamentem jego apostołstwa. Więcej, Paweł odczytuje to spotkanie i swą duchową przemianę jako spełnienie jego religijności opartej na tradycji Starego Testamentu i odnalezienie własnej tożsamości w chrześcijaństwie. Jak sam wyznaje, jego wiara wymagała dopełnienia, które dokonało się dzięki łasce Chrystusa. Osobiste spotkanie ze Zbawicielem było łaską, którą Paweł zaniesie światu.

A jakie jest znaczenie wydarzenia spod Damaszku dla dzisiejszych katolików? Chrześcijanin to człowiek, który spotkał Jezusa. Dzisiaj jest to możliwe w lekturze Pisma Świętego, na modlitwie czy w liturgii. Tylko w spotkaniu ze Zmartwychwstałym stajemy się prawdziwie chrześcijanami. Wówczas otwiera się umysł, otwiera się przed nami całe bogactwo prawdy. Zachęcam usilnie wszystkich do modlitwy o dar takiego spotkania, by Chrystus ożywił wiarę i skłonił do miłości, co odnawia świat.

Wszyscy bowiem, i duchowni, i świeccy, bez wyjątku, mamy głosić naukę Jezusa Chrystusa wszędzie, kiedykolwiek i gdziekolwiek się znajdujemy. A czynić to trzeba z całą łagodnością i cierpliwością; pouczać o błędzie, nie owijać w bawełnę prawdy, ale także podtrzymywać na duchu.

Zaklinam cię na Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sędził żywych i umarłych, oraz na Jego pojawienie się i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę, wykazuj błąd, napominaj, podnoś na duchu z całą cierpliwością w każdym nauczaniu. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań - ponieważ ich uszy świerzbią - będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie! (2 Tm 4, 1-5) - pisał Apostoł narodów w drugim liście do swego ucznia Tymoteusza.

A więc trzeba czuwać. Ale nie tylko. Służyć, wypełniać posługę względem drugiego człowieka. A służyć trzeba zawsze, jak Chrystus, który przyszedł, aby służyć, a nie aby mu służono.

Pośpiesz się, by przybyć do mnie szybko (2 Tm 4, 6—8), pisze następnie św. Paweł w liście do tegoż ucznia Tymoteusza.

Na każdego przychodzi koniec. Przyszedł i dla św. Pawła. Nie ma złudzeń: krew jego ma zostać wkrótce przelana. W rzymskim więzieniu robi rachunek sumienia. Nadszedł koniec jego długiej drogi walki, która prowadziła z Damaszku do Rzymu.

Wystąpił w dobrych zawodach. Niósł dobrą nowinę, dobro i miłość Jezusa Zmartwychwstałego. Głosił Tego i to, co kochał, a miłość była bodźcem jego wielopoziomowego działania. Nie wstydził się Ewangelii, a w jej głoszenie włożył wszystko, co było w nim najlepsze z Żyda i z wykształconego Greka.

Bieg ukończył. Nie zatrzymał się w połowie drogi. Dotarł do mety, do kresu, nie tak, jak wielu spośród nas, którzy zatrzymują się gdzieś na półmetku.

Wiary ustrzegł. Wie dobrze, jaka jest cena owej wiary, którą on, poroniony płód, niegdyś prześladował i przelewał krew wierzących. On wie, że jest to wielki, darmowy dar, którego z wiadomych tylko sobie powodów Bóg jemu właśnie udzielił, a na który bynajmniej nie zasłużył. Nie było mu łatwo ustrzec tej wiary, prostej wiary w Jezusa Chrystusa i to zmartwychwstałego, bez którego wiara jest próżna, w owym świecie, gdzie z prawa i z lewa rodziły się coraz bardziej subtelne i skomplikowane spekulacje, na które stać było myśl grecką, gdzie kusiło go Prawo, którego przecież niegdyś był wiernym sługą. On jednak wiary ustrzegł.

I patrzy w przyszłość z ufnością: on położył ufność w Bogu, on Jemu zawierzył, i wie, że nie zwiedzie się na wieki, a Bóg, Sędzia sprawiedliwy wręczy mu na mecie wieniec sprawiedliwości.

Ale wie równocześnie, że ten wieniec, to nie jest jakaś jego indywidualna nagroda, ale razem z nim otrzymają go wszyscy, którzy w Boga wierzą, Boga miłują i pokładają w

Nim ufność. On nie jest wyjątkiem, ale jednym z uczestników powszechnej Bożej łaskowości, owej *philanthropia* - Bożej życzliwości względem człowieka. I gdyby znał słowa hymnu, napisanego w kilka wieków później, mógłby powiedzieć: *Tobie Panie zaufałem, nie zawiodę się na wieki* (ks. prof. M. Wielowieyski).

Zakończmy nasze rozważania *Hymnem* ku czci św. Pawła:

*Dziś wzywam was, bracia najmilsi,
w imię Pana naszego,
abyście zgodnymi się stali
i myśli, i ducha jednego.*

Refren:

*Święty Pawle, Narodów Apostole,
wspieraj Kościół na tym ziemskim padole,
kieruj nami, tak jak Pan prowadził Ciebie,
byśmy razem mogli znaleźć się w niebie.*

*Uczyłeś, że miłość prawdziwa
łaskawa jest i cierpliwa.
Tym więcej dla innych jesteśmy,
im bardziej jest ona w nas żywa.*

*A życiem dla ciebie był Chrystus,
Zbawiciel całego świata.
W Nim byłeś i ojcem, i matką
dla każdej swej siostry, dla brata.*

*W zawodach wystąpiłeś dobrych
i wiary swej dochowałeś.
Za sprawą otrzymanej łaski
swe życie dla Pana oddałeś.*

Amen.

+ Tadeusz Płoski
Biskup Polowy Wojska Polskiego

Rzym, 15 października 2008 roku

KAZANIE III

Kazanie Biskupa Polowego WP wygłoszone w Grotach Watykańskich u Grobu Sługi Bożego Jana Pawła II w 30. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową

Zakochany w Bogu - Pasterz Ludu Bożego

To, co się wydarzyło w Rzymie trzydzieści lat temu, 16 października 1978 roku, przekroczyło najśmielsze wyobrażenia. Biskupem Rzymu, Namiestnikiem Chrystusa na ziemi i Następcą św. Piotra został pasterz pochodzący „z dalekiego kraju”. Z tego kraju, który Jezus Chrystus ponad tysiąc lat wcześniej nazaczył swoją obecnością i wprowadził w nurt życia Kościoła powszechnego.

Wybór ten oznaczał, że całe nasze trudne polskie doświadczenie nabrało nowego, głębszego sensu i wymiaru. Nabrało sensu nasze zmaganie się o Boga w życiu osobistym i społecznym. Pogłębiła się świadomość, że pomimo „żelaznej kurtyny” należymy do wielkiej wspólnoty Kościoła powszechnego. Jan Paweł II swoje polskie doświadczenie wiary wniósł w życie całego Kościoła. Na horyzoncie naszego doświadczenia pojawiła się na nowo nadzieja na wolność. Pojawiła się wola godnego życia w zgodzie z sumieniem i zajęcia należnego nam miejsca w rodzinie narodów.

Pytamy często: *Dlaczego ten dwieście sześćdziesiąty czwarty „pontifex maximus” jest tak wielki? Znamy odpowiedź: bo Jego rola w historii jest nie do przecenienia.*

Księga pontyfikatu Jana Pawła II zawiera dwadzieścia siedem rozdziałów – dwadzieścia siedem lat służby Chrystusowi i Jego Kościołowi na całej ziemi. Papież Polak poszerzył przestrzeń swego pasterskiego serca tak, by odnalazł się w nim każdy człowiek i każdy naród, każda kultura. Bóg posłużył się jego zaletami umysłu i serca, by dać Kościołowi i światu mądrego nauczyciela, świętego przewodnika, pasterza według serca Bożego (por. Jr 3, 15).

Trudno ogarnąć dokonania Jana Pawła II. Spontanicznie myślimy o jego inicjatywach pasterskich, o porywających spotkaniach z młodzieżą, o tym, jak wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie. Myślimy o encyklikach, katechezach, homiliach i o wielu innych tekstach, które wyszły spod jego pióra. Utrwalone w nich nauczanie służy Kościołowi jako drogowskaz, światło i inspiracja. Wspominamy podróże apostołskie Ojca Świętego. Był Papieżem swoich czasów, dlatego z orędziem Ewangelii docierał do najodleglejszych zakątków świata. Czynił to odczytując wezwanie Jezusa, skierowane do Apostołów: *„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody”* (Mt 28, 19). Czynił to pamiętając o słowach Jezusa skierowanych do św. Piotra, by umacniał swoich braci w wierze (por. Łk 22, 32).

Istotny jest wkład Jana Pawła II w zmiany społeczno-polityczne, które dokonały się także w naszym regionie świata, zdominowanym przez totalitarną ideologię. Jan Paweł II

nie miał ambicji politycznych. Miał znacznie większe ambicje! Wyraził je bez ogródek w dniu inauguracji pontyfikatu. Wypowiedziane wtedy słowa przeszły do historii. Znamy je na pamięć: *„Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji i rozwoju. Nie lękajcie się!”* (22 X 1978). Wiemy, co dokonało się później, po jego podróży do Ojczyzny w 1979 roku. Nie ulega wątpliwości, że wolność, jaką się cieszymy dzisiaj, zawdzięczamy również temu, co przed trzydziestu laty wydarzyło się w Kaplicy Sykstyńskiej (Słowo Biskupów Polskich - Owoce Wielkiego Pontyfikatu, 6.10.2008 r.).

Gdy krótko po II wojnie światowej prof. Stefan Swieżawski przystępował do pisania jednej z pierwszych swoich książek pt. *„Byt”*, tłumaczył się przed czytelnikiem z lęku, jaki mu towarzyszył przy ogłaszaniu tego dzieła. W *„Przedmowie”* zamieścił takie oto słowa: *„jest w tym lęku coś z bojaźni przed wielką świętością, coś z przerażenia, które przenika człowieka obnażającego na oczach tłumów jakąś rzecz wielką, która winna być ukryta i zasłonięta przed okiem tych, co patrzą na nią bez czci i miłości”*.

Podobne doświadczenie towarzyszy chyba każdemu, kto chce dzisiaj mówić o Janie Pawle II. Na osobę Sługi Bożego patrzymy z wielką czcią i miłością. Stąd też ośmielamy się odślaniać na oczach wszystkich Jego wielkość i świętość. Bogu Wszchemocnemu, Panu doczesności i wieczności, dziękujemy, że dał Kościołowi takiego właśnie Papieża na dzisiejsze przełomowe czasy, że taki Sternik Łodzi Piotrowej wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie. Jan Paweł II był wielkim i świętym prorokiem naszych czasów. Jego droga do świętości rozpoczęła się na polskiej ziemi. Był znakiem Boga. Przez niego Bóg wiele powiedział światu. Naszą uwagę zwrócił szczególnie na jedną ze swych Boskich cech: na znaczenie swego Boskiego Miłosierdzia. I na działanie Jego Miłosierdzia przez Maryję.

Spójrzmy na papieski herb. Jest tam krzyż. I Maryja. I niepozorne, „ukryte” puste miejsce. Ten herb mówi o Janie Pawle II wszystko. Pokazuje źródło Jego mocy: Krzyż Zbawiciela z Jego zbawczą męką. Kieruje nasz wzrok na Matkę Bożą z Jej wiarą, która sprawiła, że *„najgłębiej ze swym Jednorodzonym współcierpią i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem”*. Wreszcie wskazuje na zadanie dane człowiekowi. Jan Paweł II wiedział, że ma stanąć z Maryją pod krzyżem Jezusa i dać Bogu miejsce w swym życiu tak doskonale, że On już będzie *„nie istniał”* - będzie jedynie puste miejsce dla Boga. I na herbie - motcie Jego życia - widzimy tylko ofiarną żertwę Chrystusa i Maryi zjednoczonej z Synem. Nie widzimy, ale Jan Paweł II jest w to misterium cierpienia wpisany.

„Kościół musi być poprowadzony przez cierpienie, przez zamach” - przypominał nam raz po raz Papież. O Papieżu Cierpienia nie mówi się w ogóle lub zaledwie szeptem. Unika się tematu Jego krzyża. Dlaczego? Czy tylko dlatego że ludzie lękają się bólu, że przeraża ich śmierć? A może bardziej dlatego, że cierpienie może stać się narzędziem przebudowy świata na taki, jakiego nie chcą ludzie trzymający władzę? Pewnie również dlatego, że tak o cierpieniu nie można pisać bez uczestnictwa w tamtym Ogrójcu, w Drodze Krzyżowej, w Golgocie? Kto nie idzie drogą prześlągalnej ofiary, nie widzi krajobrazów,

jakie oglądał Jan Paweł II.

Jan Paweł II stał się żertwą ofiarną z „*nadania Bożego*” w zamachu. Wiemy, że przyjął to wezwanie nie jako jednorazowe, ale jako coś, co miało wypełnić całe Jego życie. Świadomie i dobrowolnie oddał się cały w wyniszczającej ofierze - teraz już był doskonałym TOTUS TUUS dla Maryi.

Kiedy w 1982 roku otrzymał z Fatimy figurę Matki Bożej Fatimskiej, postawił ją koło swego łóżka. Kładąc się spać, całował zawsze ręce i stopy Maryi. Potem brał do ręki Jej różaniec i modlił się, leżąc w łóżku. Gdy czuł, że zbliża się sen, zakładał różaniec na szyję i spał z nim, przewiązany nim jak łańcuchem łączącym z Niebem. Tak właśnie traktował Różaniec, tak kochał Matkę Najświętszą. Jego pobożność była przepiętna miłością dziecka do matki. Z tych nieustannych „*przytuleń*” czerpał siłę do pracy i cierpienia.

„Zrozumiałem - przypomina nam dziś Sługa Boży Jan Paweł Wielki - że muszę poprowadzić Kościół przez modlitwę, przez różne inicjatywy, ale zobaczyłem, że to nie dość: Kościół musi być poprowadzony przez cierpienie. Papież musi być przedmiotem ataków, musi cierpieć”. Wszedł na drogę krzyża - za nas. Cierpiał w ciszy swego serca, żyjąc „*wyższą Ewangelią*”. Oddał za nas wszystko, byśmy nie poszli do piekła. Wynagradzał za nas - za nasze grzechy, za naszą niewierność, za nasze życie tak, jakby Boga nie było. Tak żył dla nas w swej fatimskiej części pontyfikatu, której po ludzku miało nie być (W. Łaszewski).

Jan Paweł II, znając kondycję współczesnego świata, wiedział, że „*tylko krew męczenników jest w stanie uśmierzyć sprawiedliwość Bożą*”. Był świadom, że w plany Opatrzności zostało wpisane Jego cierpienie - i że miało ono posiadać wymiar zbawczy, a więc moc, która zamyka piekło! Dlatego w ciszy, w ukryciu swego serca poszedł tą drogą i stał się żertwą ofiarną za grzeszników, ofiarą przebłagalną za ludzką niewierność, niewinnym cierpieniem za zło, jakie przeniknęło świat. Nasz Papież dokonał w pełni świadomego wyboru i wszedł na ołtarz ofiarny, wiedząc, że nadejdzie dzień, w którym Jego ofiara zostanie przyjęta. I nadszedł - trzy i pół roku temu. Sługa Sług Bożych odchodził powoli, niemal niezauważalnie, jak dym kadzidła, który podnosi się w ciszy ku niebu. Wtedy cierpienie zaczęło otwierać Niebo. A potem pozostało z nami jasne światło kryjące w sobie długą historię, historię Miłości.

Odszedł autentyczny Ojciec zatroskany o nasz los i duchowy Przewodnik po pełnych chaosu ścieżkach współczesnego życia. Odszedł ten, który istotnie wpłynął na bieg historii naszej Ojczyzny, Europy, a nawet świata. Odszedł ten, który służył wszystkim ludziom, bez względu na rasę, narodowość i pochodzenie; który swoim przenikającym mury i wszelkie granice słowem i nieustającą modlitwą walczył o najważniejsze dla każdego człowieka na świecie wartości: o życie, o chleb, o pokój i o wolność.

Po odejściu przeciętnych ludzi, a nawet tych, którzy szeroko znani byli opinii

publicznej, pamięć blednie szybko i bezpowrotnie. Natomiast w przypadku Jana Pawła II w miarę upływu dni i lat od Jego śmierci pamięć wielu milionów ludzi rośnie, a uczucia podziwu i wdzięczności stale się wzmagają. Dziesiątki tysięcy osób ustawia się codziennie przed Bazyliką Świętego Piotra w Rzymie, aby przynajmniej przez moment zatrzymać się przy grobie wielkiego Papieża na krótką modlitwę i oddać Mu hołd. Czynimy tak samo i my pielgrzymi z Polski w 30. rocznicę Jego wyboru na Stolicę Piotrową.

Amen.

+ Tadeusz Płoski
Biskup Polowy Wojska Polskiego

Rzym, 17 października 2008 roku